

Fundusz Sprawiedliwości czyli rządowa kpina z ofiar

15 września 2021

Pieniądze z Funduszu wprawdzie płyną, tyle, że akurat nadzwyczaj rzadko do pokrzywdzonych przestępstwem. Prominenci PiS wykorzystują jego środki po to, by utrzymać władzę.

Setki milionów złotych z Funduszu Sprawiedliwości są wydawane na dowolne cele i bynajmniej nie trafiają do ofiar przestępstw. Na razie jednak, wbrew zapowiedziom różnych mediów, jeszcze nie zostały ujawnione wyniki najnowszej kontroli NIK w Funduszu. Jedynie na konferencji prasowej 4 sierpnia, szef departamentu porządku i bezpieczeństwa publicznego Izby stwierdził, iż nieprawidłowości w FS są tak duże, że NIK wystąpiła do Centralnego Biura Antykorupcyjnego o zbadanie ujawnionych mechanizmów korupcyjnych.

Wydaje się, że mamy tu do czynienia z zastosowaniem brytyjskiej zasady „fleet in being”, czyli „flota w istnieniu” wedle której flota jest niebezpieczna dla wroga przez sam fakt swego istnienia, bez ruszania w bój – który przecież może sromotnie przegrać w kilka godzin. Dlatego właśnie Anglicy tak się bali „Tirpitz”, stojącego w norweskim porcie.

Podobnie i wyniki kontroli w Funduszu Sprawiedliwości są stałym zagrożeniem dla PiS-owskiego obozu rządzącego, czekającego na efektowny ale jednorazowy fajerwerk, jaki może zostać odpalony przez publikację ustaleń NIK. Na przykład, Ministerstwo Sprawiedliwości, które z reguły nie widzi swych błędów i przewinień, musiało już się przyznać, że NIK odrzuciła w całości wyjaśnienia resortu liczące aż sto stron, skierowane do Izby w odpowiedzi na jej wystąpienie pokontrolne. Jak widać, bardzo wątpliwe były te „wyjaśnienia” resortu Zbigniewa Ziobry. Inna sprawa, że trudno, aby były inne, skoro nazwa „Fundusz Sprawiedliwości” stała się dziś

karykaturalna, zważywszy jak daleko odbiegła od rzeczywistości. Przypomina się orwellowskie Ministerstwo Miłości... A przecież to właśnie minister Ziobro odpowiada za to, w co zmienił się Fundusz.

Póki co, mamy do czynienia z chwilowym zawieszeniem broni (które wszakże w każdej chwili może zostać naruszone): rząd PiS nie śpieszy się z sięganiem po głowę Mariana Banaś i jego syna, a prezes Banaś nie śpieszy się z ogłoszeniem wyników tej kontroli.

Sporo już jednak wiemy. Co najmniej tyle, by przekonać się, że szczytne słowa, jakimi chwali się Fundusz Sprawiedliwości, brzmią jak jawna kpina słowa z ofiar przestępstw, które nie otrzymały pomocy z tego Funduszu, choć powinny.

Na stronie FS czytamy: „Wspieramy wszystkie osoby pokrzywdzone przestępstwem, osoby im najbliższe oraz świadków przestępstw /.../ Sprawiedliwe państwo to takie, które staje w obronie bezbronnych i słabych. Które niesie im skutecznie pomoc, gdy jest ona najbardziej potrzebna. Nie opuszcza ich w dramatycznych momentach, gdy padli ofiarą przestępstwa albo innego nieszczęścia, lecz ich wspiera. Pomagać sprawiedliwie to znaczy przyjąć takie reguły postępowania, które wynikają z poczucia solidarności z ofiarą przestępstwa”.

W rzeczywistości, Fundusz okazuje solidarność i pomoc, ale dla „dzieł” ojca Tadeusza Rydzyka. I tak, wsparcie z Funduszu Sprawiedliwości otrzymała fundacja Lux Veritatis, nadawca Telewizji Trwam. Lux Veritatis zajmuje się też badaniem postaw Polaków wobec Żydów w czasie wojny oraz „upowszechnianiem edukacji religijnej i społecznej”, a także zarządza Centrum Ochrony Praw Chrześcijan (które to prawa, jak wiadomo, są w Polsce nagminnie łamane).

Wśród beneficjentów Funduszu Sprawiedliwości znalazły się też stowarzyszenie religijne Diakonia Ruchu Światło-Życie, Instytut Mediów Fundacja Niedziela, fundacja Życie, która

„promuje wartości będące fundamentem życia rodzinnego”, Radio Warszawa (będące własnością kurii), fundacja Strażnik Pamięci (walcząca z „polonofobią”), fundacja Mamy i Taty zajmująca się „promocją małżeństwa i rodziny” oraz przeciwdziałająca „zjawiskom, które zagrażają lub godzą w moralność publiczną i dobre obyczaje”, fundacja Czyste Serca, która podejmuje „działania, aby każde małżeństwo było sakramentalne”, promuje „integralną wizja seksualności 3d” i pragnie „stale towarzyszyć młodzieży i dorosłym w życiu uczuciowym i seksualnym”. I tak dalej, i tak dalej.

Pomijając już nadzwyczajne zainteresowanie życiem seksualnym wykazywane przez rozmaite instytucje religijne w Polsce, oczywiste jest, że skoro są one wspierane przez Fundusz Sprawiedliwości, to będą gorliwie działać, by Prawo i Sprawiedliwość wygrało kolejne wybory i utrzymało władzę.

Warto tu przypomnieć, że Fundusz Sprawiedliwości (noszący początkowo nazwę Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym) został utworzony przez rząd Platformy Obywatelskiej w 2012 r. i przez pierwsze lata spełniał swą funkcję, zawartą w nazwie. Gdy PiS zdobyło władzę, zmieniło przeznaczenie Funduszu, a także jego nazwę. Słusznie. Trudno, by nadal nosił on nazwę Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym, skoro już w pierwszym roku po objęciu władzy przez PiS, z 385 mln zł będących w Funduszu, na bezpośrednią pomoc ofiarom przestępstw wydano jedynie 19,7 mln zł. W planie na 2017 rok zaplanowano wydanie aż 117,9 mln zł – ale dla ofiar przestępstw przeznaczono zaledwie 16,4 mln zł

Jest to jedna z największych afer za rządów Prawa i Sprawiedliwości, ale jej sprawcy dopiero wtedy będą mogli zostać ukarani, gdy obecna ekipa odda władzę. Na razie bowiem trudno liczyć na to, żeby CBA zbadała „mechanizmy korupcjogenne” o których mówił przedstawiciel NIK na wspomnianej konferencji prasowej.

Cokolwiek bulwersującego ujawni obecna kontrola NIK na wyniki której czekamy, nie będzie to niczym nowym. Już w 2018 r.

miażdżące rezultaty przyniosła kontrola, przeprowadzona gdy szefem Izby był jeszcze Krzysztof Kwiatkowski. I co? I nic!. Spłynęła jak woda po kaczce, a jeśli cokolwiek się zmieniło w Funduszu Sprawiedliwości, to raczej tylko na gorsze.

W ówczesnej (i wciąż jak najbardziej aktualnej) ocenie NIK, potencjał Funduszu Sprawiedliwości, który przy udziale organizacji pozarządowych mógłby być narzędziem kompleksowej i efektywnej pomocy pokrzywdzonym, był dotychczas wykorzystywany w stopniu dalece niewystarczającym.

W naszym kraju popełniano wtedy rocznie średnio około 800 tys rozmaitych przestępstw. Jednakże z samych danych Ministerstwa Sprawiedliwości wynikało, że pomoc z Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym otrzymuje niewiele ponad 24 tys. osób. W rzeczywistości – bo dane resortu nie były wiarygodne – było ich zapewne znacznie mniej. „Kontrola wykazała, że wartość ta (24 tys.) może być kilkukrotnie zawyżona” – stwierdziła Najwyższa Izba Kontroli.

Polska, jak wiele innych państw, jest w stanie jedynie w ograniczonym stopniu rekompensować ofiarom szkody spowodowane przestępstwem. Dlatego tak istotne jest, aby posiadane środki były jak najlepiej wykorzystywane, a pomoc finansowa trafiała do osób, które tej pomocy najbardziej potrzebują. Niestety, dzieje się zupełnie inaczej.

Wedle kontroli z 2018 r., Ministerstwo Sprawiedliwości nie zapewniło odpowiedniej i skutecznej pomocy ofiarom przestępstw. Gdyby nawet istniała wola naprawy tej skandalicznej sytuacji, to uniemożliwiały to rażące zaniedbania, panujące w ministerstwie kierowanym przez Zbigniewa Ziobrę. „Resort nie dysponował podstawowymi danymi, m.in. o liczbie pokrzywdzonych, liczbie postępowań karnych, w których występowali pokrzywdzeni, czy liczbie przestępstw uprawniających do ubiegania się o kompensatę” – stwierdzał raport Najwyższej Izby Kontroli.

W ocenie NIK brak tych danych uniemożliwiał resortowi rzetelne zaplanowanie wysokości środków przeznaczanych na pomoc pokrzywdzonym. Zdaniem Izby, rozwiązania prawne i organizacyjne nie tworzyły spójnego i kompleksowego systemu pomocy dla ofiar przestępstw. Pomoc ta była i jest realizowana przez różne instytucje, w ramach odmiennych systemów prawnych, które nie są ze sobą powiązane.

Ze środków Funduszu Sprawiedliwości powinny być udzielane dotacje dla organizacji pozarządowych. Zadaniem tych organizacji jest zaś wypłacanie pieniędzy na cele pomocy pokrzywdzonym przestępstwem i osobom im najbliższym (zwłaszcza na pomoc medyczną, psychologiczną, rehabilitacyjną, prawną i bytową). Już wtedy te dotacje trafiały nie do tych organizacji, do których powinny – ale oczywiście ów proceder nie miał obecnej skali.

Kierowane przez Zbigniewa Ziobrę Ministerstwo Sprawiedliwości miało i ma wszelkie narzędzia, by skutecznie oraz powszechnie pomagać osobom pokrzywdzonym przestępstwem. Nie chce jednak tego robić. Jak już w 2018 r. wskazała NIK, środki pieniężne Funduszu Sprawiedliwości pozwalały na zaplanowanie i udzielenie pomocy osobom pokrzywdzonym oraz członkom ich rodzin, w znacznie szerszym zakresie, niż faktycznie miało to miejsce w latach 2016-2017.

Niestety, wydatki Funduszu dla ofiar przestępstw były na wyjątkowo niskim poziomie, w stosunku do stanu zgromadzonych środków. „Oznacza to, że Ministerstwo Sprawiedliwości nierzetelnie planowało i realizowało wydatki na pomoc pokrzywdzonym” – stwierdziła NIK.

Wśród tych, co w ogóle dostali jakiegokolwiek pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości, głównym beneficjentem pomocy (72 proc.) były osoby pokrzywdzone przemocą w rodzinie oraz uchylaniem się od alimentów – pomimo że oba te przestępstwa stanowią zaledwie ok. 3,3 proc. ogólnej liczby przestępstw popełnianych w skali roku w Polsce (przemoc w rodzinie – 2

proc., nie płacenie alimentów – 1,3 proc.).

W dodatku akurat te dwie kategorie pokrzywdzonych uprawnione są do szczególnej pomocy państwa z innych źródeł: w trybie ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie oraz z Funduszu Alimentacyjnego. „Proporcja tej grupy beneficjentów pomocy, do pokrzywdzonych innymi kategoriami przestępstw, jest nieadekwatnie duża do rzeczywistej struktury przestępczości” – zauważa NIK.

Oznacza to, że na przykład ofiary rozbojów i pobić czy wypadków drogowych miały absolutnie minimalne szanse, żeby dostać jakieś wsparcie finansowe z Funduszu Sprawiedliwości. Nikt się tym jednak nie przejmował, bo Ministerstwo Sprawiedliwości nie przygotowało żadnych mechanizmów oceny efektywności funkcjonowania Funduszu. Nie przeprowadzało też kontroli wykorzystania dotacji, ani ich nie rozliczało. Generalnie, zaangażowanie resortu w wykorzystywanie środków Funduszu na rzeczywistą pomoc pokrzywdzonym, było praktycznie żadne. Przykład – wsparcie finansowe miało dostawać ponad 12 tys. ofiar najcięższych przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu w skali roku. W rzeczywistości, otrzymywało je około 30 osób rocznie!

NIK w 2018 r. podkreśliła też, że działania resortu uniemożliwiły likwidację barier w dostępie do pomocy ze środków Funduszu – czyli, zamiast pomagać ofiarom przestępstw, w istocie im szkodziły. Nieprawidłowa była współpraca ministerstwa z organizacjami pozarządowymi, które w imieniu państwa udzielały bezpośredniej pomocy pokrzywdzonym. Cóż, zapewne o to właśnie chodziło, by pomagać jak najmniejszej liczbie ofiar przestępstw – a środki Funduszu Sprawiedliwości przeznaczać na różne inne cele. Przyczyniło się do tego również zmniejszenie w 2017 r. liczby punktów pomocy z Funduszu Sprawiedliwości: z 281 do zaledwie 78. Dla porównania, w ramach systemu nieodpłatnej pomocy prawnej funkcjonowało wówczas prawie 1500 punktów w całym kraju – choć pożytek był i jest z nich marny, bo trudno tam uzyskać

jakąkolwiek pomoc prawną.

Prawie całkowitą już likwidację w Polsce pomocy dla osób pokrzywdzonych przestępstwem spowodowały przepisy PiS-owskiego prawa o ustroju sądów powszechnych (weszło w życie z dniem 12 sierpnia 2017 r.). Doprowadziły one do znaczącego rozszerzenia zakresu wydatków Funduszu na inne cele.

Od tego czasu, formalnie zgodnie z prawem, pieniądze z Funduszu Sprawiedliwości można wydawać także na przedsięwzięcia w ogóle niezwiązane z pomocą pokrzywdzonym. „Może to skutkować dalszym ograniczeniem realizacji podstawowych zadań Funduszu, czyli pomocy ofiarom przestępstw i ich rodzinom” – podkreśliła wówczas proroczo NIK. Podstawowe zadanie Funduszu, czyli bezpośrednia pomoc pokrzywdzonym przestępstwem stało się już praktycznie fikcją. Jak już w 2018 r. stwierdziła NIK, „w ogóle nie było bezpośredniego rekompensowania szkód”.

Wyniki obecnej kontroli NIK ujawnią najprawdopodobniej jeszcze więcej patologii w działaniach Funduszu Sprawiedliwości. Nikt jednak nie powinien być tym zaskoczony. Nihil novi.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info